# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 41. **Bochum, czwartek, 9 kwietnia 1896.** Rok 6.

Redakcya. drukarnia i księgarnia znajduje sie przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.


**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**

**Jeszcze teraz**

można odnowić przedpłatę na drugi kwartał 1896 roku.

**„Wiarus Polski“**

wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje kwartalnie

**1 mr. 50 fen.,**

a z odnoszaniem do domu 25 fen. więcej.

Kto chce mieć wszystkie numery od początku kwartału, musi zapłacić na poczcie 10 fen.

## Polacy na obczyźnie.

### Kiedyż nastąpi upamiętanie?

We Wielki Piątek śpiewali Polacy w kościele klasztornym w Bochum „Gorzkie żale“. Naraz zjawia się na ambonie O. Andrzej i daje znak, aby przestano śpiewać, co też uczyniono. Sądzono powszechnie, że O. Andrzej wygłosi kazanie, ale omylono się bardzo. O. Andrzej bowiem, wymieniwszy po nazwisku pp. Piotrowskiego i Zalisza, zaczął na swój sposób przeciw owym dwom osobom występować z powodu artykułów „Prawdomówność“. Lud, słysząc w kościele zamiast słowa Bożego, zaczepki pojedyńczych osób, zaczął opuszczać kościół, a stanąwszy przed kościołem w ostrych wyrazach okazywał swe niezadowolenie.

Tak daleko więc już doprowadził O. Andrzej, aleć bo on też w swym zapale wojowniczym nie przebiera w środkach, a niechęć, jaką pała ku tym, którzy nie chcą się zastósować do jego widzimisię, tak niekorzystny wpływ na niego wywiera, iż wcale nie liczy się ze słowami.

Postępowanie O. Andrzeja narobiło już dużo złego, gdyż podkopało w znacznej mierze powagę duchowieństwa i wciąż zniechęca tylko ludzi do Kościoła, zamiast ich do niego przywięzywać. Własną powagę kapłańską podkopał O. Andrzej prawie zupełnie. Słowem, źle się dzieje w Westfalii i czas najwyższy, aby O. Andrzej się wreszcie upamiętał i na inne wszedł tory. W imię dobra św. sprawy katolickiej, w imię dobra dusz polskiego ludu, wzywamy go stanowczo do zaprzestania swej destrukcyjnej roboty.

### Prawdomówność.

III.

O. Andrzej odpowiada nam na artykuły pod tytułem „Prawdomówność“, zamieszczone w nr. 38 i 39.

Co się tyczy odpowiedzi O. Andrzeja na artykuł w nr. 38-ym, to na tem miejscu podnosimy tylko, że nasze twierdzenie, iż p. Piotrowski **nie dopuścił się** kłamstwa, jakie mu O. A. zarzuca, **podtrzymujemy** w całej pełni, a trochę bliżej odpowiadamy O. A. listownie. Gdyby jednak O. Andrzej się tem nie zadowolił, wtenczas możemy mu także publiczną dać odpowiedź.

Na list p. Zalisza, zamieszczony w nr. 39 „Wiarusa Polskiego“ odpowiada O. A. pomiędzy innemi tak:

„Co do p. Salisza, ja sam jego list do O. Wilhelma czytałem, w którym wyraźnie pisał: że towarzystwo ś. Barbary nie ma z rezolucyami owemi nic do czynienia.“

Jak widzimy powtarza O. A. to samo, o czem już w nr. 39 pisaliśmy, dodaje tylko, że czytał list p. Zalisza. W dalszych wywodach powtarza O. A. tak samo znane już czytelnikom naszym twierdzenie, jakoby p. Zalisz do ks. prob. Harborta w obecności jeszcze jednego Polaka powiedział, iż Tow. św. Barbary nie ma z rezolucyami nic do czynienia.

Chcąc sprawę krótko załatwić, zawezwaliśmy pana Zalisza, aby rzecz bliżej wyjaśnił. P. Zalisz nadesłał nam list następującej treści:

Szanowna Redakcyo!

Pisze O. Andrzej, że czytał mój list, jaki pisałam do O. Wilhelma i twierdzi, że wyraźnie pisałem, iż „Tow. św. Barbary nie ma z rezolucyami owemi nic do czynienia.“

Na to muszę powtórnie O. Andrzejowi odpowiedzieć, że jego twierdzenie mija się z prawdą, gdyż mogę udowodnić, że nie pisałem, iż „Towarzystwo nie ma z rezolucyami nic do czynienia.“

Dziwno mi, że O. Andrzej coś podobnego może głosić; liczy on widocznie na to, że nie będę mu mógł stawić dowodu na to, co pisałem, więc uda mu się w świat wmówić, że ja dopuszczam się kłamstwa, a nie kto inny. Tymczasem byłem o tyle ostrożnym, że zatrzymałem dla siebie odpis listu pisanego do O. Wilhelma.

Na dowód. że O. Andrzej się myli, proszę ogłosić treść listu, jaki pisałem do O. W. Brzmiał on jak następuje:

„Na pismo z dnia 18 bm. odpowiadam uprzejmie, że rezolucyj nie podpisałem, więc mnie z niemi nic nie łączy, a Towarzystwo uchwaliło na ostatniem zebraniu, że o rezolucyach nie ma być w towarzystwie więcej wspominane.

Z szacunkiem

St. Zalisz.

Niechże teraz kto wyszuka w mym liście twierdzenie, że towarzystwo z rezolucyami nie mą nic do czynienia. Sądzę, że nikt nie jest w stanie tego dokazać. Na dalsze wywody nadmieniam tylko, że nie z jednym, tylko z dwoma Polakami byłem u ks. prob. Harborta i owi dwaj Polacy mogą w razie potrzeby poświadczyć, że do ks. prob. Harborta powiedziałem to samo, co pisałem do O. Wilhelma.

W końcu proszę O. Andrzeja, aby w przyszłości był łaskaw, nie germanizować mego nazwiska, gdyż nie nazywam się **„Salisz“**, tylko wyraźnie **„Zalisz“**. Prócz tego wyrazić muszę żal do Ojca Andrzeja, że wbrew prawdzie ogłosił mnie publicznie we Wielki Piątek w kościele w Bochum jako kłamcę. Sądzę, że takie sprawy nie należą do kościoła i że nie godzi się z ambony ludzi po nazwisku wymieniać i czynić im zarzuty, nie mając na to najmniejszych dowodów.

Z szacunkiem

*Stanisław Zalisz.*

**Dahlhausen.** W ostatnich numerach „Postępu“ zamieszczona była korespondencya z Dahlhausen, przedstawiająca rzecz w fałszywem świetle. Autor tej korespondencyi zdradza się sam, że nie jest on najlepszym Polakiem.

Najprzód oświadczamy, że w myśl rezolucyj. Wiel. OO. Franciszkanów, a nie mniej też inne duchowieństwo, szanujemy jako kapłanów i słuchamy bezwzględnie w sprawach religijnych i moralnych. Natomiast, co nam potrzebne jako Polakom, to sami wiemy najlepiej i sami też nad tem pracujemy, nie oglądając na pomoc czyjąkolwiek.

Rezolucye bochumskie przyjęliśmy, bo tego wymaga od nas jedność narodowa i zgoda braterska — zresztą cała prasa polska przyjęła je z uznaniem i pochwałą.

Dalej: korespodent „Postępu“ nazywa nas „krzykaczami“. Takimi nie jesteśmy, wołamy tylko i upominamy się o nasze prawa, jako obywatele państwa — jako Polacy i jako członkowie towarzystw. Cóżby to za wartość miała praca i umawianie się posłów naszych w sejmie i w parlamencie o prawa nasze konstytucyjne — gdybyśmy sami o nie nie dbali? Cała Europa nazwała by ich kłamcami — a nas — cały naród — tchórzami.

W końcu przytacza korespondent „Postępu“ poważne wyjątki z Pisma św. chcąc nas niby tem nawracać... Zwracam mu uwagę, że jeżli nie zna, to niech przeczyta historyę powszechną, a przekona się, że heretycy w wiekach średnich tak samo posługiwali się wyjątkami z Pisma św. — a jednak zostali odszczepieńcami.

Wspomina jeszcze ów korespondent o „Świętojózafaciu“ i o „Wiarusie“. Zaprawdę, że śmiesznem jest jego twierdzenie, jakoby tylko osoby duchowne były kompetentne do zarządzania pomocą naukową. — Pytam go się: Kto zarządza Pomocą Naukową imienia Karóla Marcinkowskiego? — Czy nie osoby świeckie? A ile to wyszło ztąd ludzi świątych tak duchownych jak i świeckich?

Dalej nazywa nas korespondent zwolennikami „Wiarusa“. — Tak, jesteśmy nimi — bo to pismo szczerze religijne i narodowe. Polítykomania nas jeszcze nie oszołomiła, a miłość wiary i narodowości, wyssana z piersi matki Polki, mimo tego, że jesteśmy w obcym kraju, w nas nie wygasła i nigdy nie zaginie. — Wielka szkoda, że autor tego listu nie należy do naszego towarzystwa, byłby on nas niezawodnie nawrócił i wytłomaczył w czem to rezolucye bochumskie sprzeciwiają się dogmatom kościoła katolickiego.

W końcu dodajemy, że podobne obelgi i rozmaite oszczerstwa rzucane na nas, nie odstraszą nas od tego, cośmy po kilka razy bez najmniejszego nacisku uradzili. Wszystkie obelżywe słowa ludzi na wpół zniemczonych, nie zastraszają nas. Wszelkie prześladowania z innych stron — nie odwiodą nas od raz powziętych uchwał. Zresztą, kto nie jest członkiem towarzystwa, to prosimy, aby swego nosa nie wciskał tam, gdzie mu nie potrzeba — damy sobie bowiem w dzisiejszych czasach sami radę bez jego pomocy.

E. Kleber,

prezes Tow. św. Wacława w Linden.

## „Polskie psy“.

Nasi czytelnicy przypomną sobie, że szanowny poseł bydgoski, pan Leon Czarliński z Zakrzewka dnia 17 lutego b. r. na życzenie swych wyborców, poruszył w parlamencie sprawę znieważania uczucia narodowego żoł-

nierzy narodowości polskiej. Pan minister wojny przyrzekł sprawę zbadać i uwiadomić pana posła Czarlińskiego o wyniku śledztwa. Stosownie do tego przyrzeczenia wysłało ministerstwo wojny na ręce pana posła Czarlińskiego pismo, które w tłomaczeniu polskiem opiewa:

„Berlin, d. 25 marca 1896.

Jaśnie Wielmożny Pan wspomniał na posiedzeniu parlamentu dnia 17 lutego 1896 roku, że w Bydgoszczy pewien kapitan zelżył żołnierzy katolickiego wyznania ze względu na ich narodowość polską.

Stósownie do danego na posiedzeniu parlamentu przyrzeczenia mam zaszczyt donieść Jaśnie Wielmożnemu Panu uniżenie, jak się według przeprowadzonego śledztwa rzeczywiście ku żywemu mojemu ubolewaniu okazało, że dowódzca trzeciej kompanii 129 pułku piechoty, raz po raz żołnierzy polskiego języka nazywał „polskimi psami“. Wskutek tego wystąpiono przeciw temu oficerowi i sądzę, iż mogę wyrazić oczekiwanie, że na przyszłość zapobiegnie się podobnym zajściom.

Wspomniani żołnierze zresztą, jak wykazują ich protokularne zeznania, nie mieli sami uczucia, jakoby dowódzca kompanii chciał ich zelżyć dla ich pochodzenia.

Zatem mogę się zapewne spodziewać, iż Jaśnie Wielmożny Pan z zajść przy wymienionej kompanii nie wysnujesz wniosku, że żołnierze języka polskiego wogóle źle bywają traktowani. Minister wojny

Bronsart-Schellendorff.“

## Z powodu zakazu grywania melodyj polskich

przez kapele wojskowe robi „Przyjaciel“ toruński następujące trafne uwagi:

W Poznaniu zakazano podobno muzyce wojskowej grywać polskich melodyj.

Jeżeli to prawda, to widać w tem zwiększoną niechęć do wszystkiego, co polskie. Ale to nic nie znaczy. U nas w Toruniu za czasów Rexa nie tylko polskich melodyj grywać muzyce wojskowej nie dozwolono, ale zakazywano jej grywać w polskich lokalach i na polskich zabawach. Myśmy sobie dali radę, a szkodę mieli tylko biedni oboiści wojskowi, bo im upadł dobry zarobek od Polaków. Nawet na katolickim wiecu polskim nie pozwolono grać muzyce wojskowej, a jednak i bez muzyki było dobrze.

Skoro polskich melodyj grywać nie pozwalają, należy je sobie śpiewać. Więc niech Polacy w domu, przy robocie, przy zabawie, na przechadzkach śpiewają sobie polskie melodye i pieśni. Ale niech ich się uczą na pamięć, tak nuty, jak i słów. Niestety jest tak, że mało kto umie więcej niż pierwszą zwrotkę na pamięć co do słów, a melodye słyszy się poprzekręcane często nie do poznania. Chcemy śpiewać na trzy i na cztery głosy, sadzimy się na rzeczy sztuczne, a nie umiemy po prostu melodyi do jakiej pieśni. Więc tego naucżmy się przedewszystkiem. Toć kto przy robocie chce sobie co zanucić, na cztery głosy tego robić nie może, a w zwykłem towarzystwie też nie.

Niech żyje pieśń polska, śpiewana, gdzie tylko do tego sposobność się nadarzy!

## Ziemie polskie.

### * Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Pelplin.** Ks. dr. Paweł Teichert, wikary tumski otrzymał od administracyi dóbr księcia pruskiego Fryderyka Leopolda doniesienie, iż został prezentowany na proboszcza w Złotowie.

**Grudziądz.** Zachodnio-pruskie ognisko „hecy“ antypolskiej, Grudziądz, posiadał dotychczas dwóch burmistrzów, z których pierwszy nazywa się Pohlmann a drugi Polski. Pan Pohlmann złożył w tych dniach swój urząd i być może że następcą jego zostanie p. Polski. Spodziewamy się, że „Gesellige“ stanowczo przeciwko temu zaprotestuje, ażeby „urdeutsche“ miasto Grudziądz miało burmistrza Polskiego. Jak to go w ogóle martwić musi, że nazwiska obu burmistrzów miasta przypominają mu bezustannie znienawidzoną polskość.

**Gdańsk.** Coraz lepiej! W środę na posiedzenie Towarzystwa „Ogniwo“ w Gdańsku przybyło aż dwóch urzędników policyjnych, jeden w mundurze a drugi „asystent policyjny“ p. Naporra. Członków było raptem siedmiu. Ponieważ p. Naporra nie uznał osobnego miejsca przez przewodniczącego mu wskazanego za stósowne (angemessen), przeto postanowiło towarzystwo wnieść zażalenie, czy policya lub towarzystwo ma prawo wyznaczenia miejsca dla dozorujących urzędników policyjnych. Charakterystycznem jest także, że p. Naporra, który dotychczas porozumiewał się z członkami towarzystwa w języku polskim, oświadczył, aby do niego w urzędowym języku, t. j. niemieckim, przemawiano. Urzędnik policyjny jest wydelegowany na to, aby dozorować zebranie, a nie na to, aby zarząd lub członkowie z nim dysputowali.

**Grudziądz.** Dnia 31 z. m. odbywał na sali strzelnicy niemiecki związek rólników z powiatów grudziądzkiego i brodnickiego swe walne zebranie. I tam zadokumentowano w drastyczny sposób nienawiść do Polaków. Znany p. Bieler z Mełna, — którego robotnikom polskim zagrożono niedawno terminatką, jeżeli nie wystąpią z Towarzystwa ludowego w Grucie — gdy poruszono sprawę wyborów, z zapałem obwieścił światu, iż „wolałby jeść sam chleb suchy ze solą, jak iść razem z Polakami!“

**„Gazeta Gdańska“** donosi: „Rodzice dzieci polskich zanieśli ponowną prośbę do Najprzew. ks. Biskupa, w której zaprotestowawszy przeciwko kompetencyi rozstrzygania księży proboszczów gdańskich w tej sprawie, proszą o wysłanie delegata władzy Biskupiej, któryby stwierdzić mógł, że gdańskie polskie dzieci, o które chodzi, mówią dobrze i czytają po polsku, że więc nie chodzi tu wcale o naukę czytania polskiego, ale jedynie o naukę religii świętej w ojczystym języku. Rodzice zdecydowali się nie posyłać pod żadnym warunkiem swych dzieci na niemiecką religię, ale kołatać dalej do Nuncyusza papieskiego w Monachium, a nawet do samego Ojca św.“

### * Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Witkowo.** W mieście tutejszem osiedliło się dwóch doktorów Polaków i to: pp. dr. Gantkowski i dr. Piskorski.

**Mogilno.** Prezes naszego „Sokoła“ p. Józef Stark nabył w tych dniach od swych rodziców dwie kamienice na własność. Razem z temi dwoma posiada teraz p. Józef Stark w Mogilnie sześć kamienic, z tych dwie największe w rynku.

**Keynia.** Niestety znów kawał polskiej gleby przeszedł w ręce niemieckie. Pobliskie dobra rycerskie Sierniki, należące do spadkobierców po śp. Wolszlegierze, nabył na subhaście dotychczasowy ich dzierżawca, porucznik Friede, za 220,000 mr.

**Krzywiń.** Tutejszą parową mleczarnię nabył na własność kupiec p. I Rupiński i dawniejszy zawiadowca tejże p. Heinrich.

### * Ze Slązka czyli Starej Polski.

**Szopienice.** Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w zeszły wtorek nasz Przew. ks. proboszcz Stiborski. Tutejszą parafią zawiadował nieboszczyk 27 lat. R. i. p.

**Biertultowy.** Dnia 31 marca wybuchł w sąsiedniej wsi Radlinie na kolonii Głażeń pożar. Straż ogniowa pospieszyła z ratunkiem, lecz nie mogła już wyratować dwoje dzieci (3 i 5 lat mających), które się zaczadziły. Trupy nieszczęśliwych dzieci wydobył z płomieni p. Brachmański.

**Baborów.** Przew. ks. kapelan Stanke, poseł do sejmu z Kozielskiego i Głubczyckiego,

# Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Żołnierze posłuchali natychmiast rozkazu, wyłamali drzwi mieszkań i weszli do wyziębionych próżnych izb, lepiej w nich wszakże, niż na mrozie; rozłożyli się na podłodze, czekają... Mija godzina, oficerowie nie wracają, nie tracą jednak nadziei; ten gawędką skraca sobie wyczekiwanie, tamten usnął twardo, a czas uchodzi...

Zamknięty w osobnym pokoju, Napoleon niecierpliwi się i dziwi, że wysłańcy nie wracają; spoglądając co chwile na zegarek, liczy minuty i kwadranse, niepokój zaczyna zaglądać mu do serca. Wreszcie doleciał go odgłos kroków w przyległej komnacie, więc podniósł się i podszedł naprzeciw; drzwi się otworzyły, na progu stanął Witołd, który należał do wysłanych. Niezwykła bladość jego twarzy nie zdziwiła cesarza, pomyślał, że trudy marszu tak się na nim odbiły.

— Gdzie są wozy z ubraniami i żywnością? — zapytał.

— Nie ma ich wcale w Smoleńsku — odpowiedział głucho Witołd.

— Nie ma? — powtórzył cesarz i zatrzymali obaj wzrok badawczy na sobie, jeden chciał myśli drugiego przeniknąć.

— Musiała zajść pomyłka w depeszy, nie dostawiono nic tutaj — odezwał się pierwszy Witołd.

Z ust cesarza wyrwał się głuchy okrzyk bólu, zwiesił głowę i westchnął ciężko.

— Jest siła wyższa, która przeciw mnie się obróciła — szepnął — ta mnie złamie.

Chwilę stał zgnębiony, nie wydając żadnego rozporządzenia, może skupiał myśli, zastanawiał się, jak zaradzić złemu; nareszcie otrząsnął się z wrażenia, podniósł czoło.

— Cokolwiek w mieście z produktów spożywczych się znajduje, każ zabrać i rozdać wojsku — rzekł zwykłym stanowczym tonem — poczem niechaj udadzą się wszyscy na spoczynek, jutro ruszymy w dalszą drogę.

Witołd skłonił się i oddalił, by spełnić otrzymane rozkazy. Tego dnia dostali żołnierze surową mąkę na wieczerzę, lecz jedli ją z głodu, wodą zimną popijając, potem położyli się i usnęli wszyscy, tak byli znużeni marszem i potyczkami z nieprzyjacielem... Nazajutrz z każdego niemal domu kilku trupów wyniesiono; w posępnem milczeniu przyjął tę wiadomość Napoleon, a w odpowiedzi na nią kazał wojsku gotować się do drogi; gdy armia stanęła w porządku, obiegłszy ją wzrokiem, stanął naprzeciw legionu polskiego i rzekł:

— Dla bezpieczeństwa całej armii potrzebnem jest, aby kilkunastu przodem poszło i torowało nam drogę, zamawiało wygodne spoczynki i posiłek zdrowy, kto waży się na to?

Z pomiędzy legionu wystąpił młody pułkownik.

— Ja! — odrzekł śmiało.

Był to Mieczysław Wysocki.

— A ja z tobą pójdę — odezwał się Witołd, stając obok brata.

Cesarz podziękował im przychylnem spojrzeniem.

— Nagroda odważnych nie minie — rzekł, skinąwszy im głową.

Mieczysław wybrał kilkunastu zuchów ze swego pułku i ruszyli naprzód, pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ otuchy sobie dodając; śniegi i mrozy nie były obce tym dzieciom północy, więc szli odważnie, serca im nie truchlały, chociaż stracili z oczu armię i wielka równina ich otoczyła. Już dobrą godzinę maszerowali, gdy Mieczysław nagle się zatrzymał.

— Widzę zdala dymy, podnoszące się w górę — rzekł głosem wesołym — zdaje się, iż wioska niedaleko nas. To mówiąc ręką naprzeciw wskazał.

— Hura! — krzyknęli żołnierze.

— Hura! — zawtórował im Witołd.

W istocie, w dali naprzeciw nich widać było szare słupy, wznoszące się ku pogodnym błękitom, więc żwawo ku nim podążyli, śmiejąc się, gdy białe tumany śniegu, wichrem podnoszone, obwijały ich niby w całun śmierci. Nagle w powietrzu rozległo się wycie, straszniejsze stokroć od wycia wichru! Zdziwieni, mimowoli przystanęli powtórnie, nie obejrzeli się wszakże jeszcze, gdy zewsząd przez kozaków zostali otoczeni. Na niskich, zwinnych konikach wypadli oni z lasu pobliskiego, rzucili się na nich, jak rój os złośliwych i kłóć poczęli ostremi pikami.

— Do szabli! — krzyknął Mieczysław.

Bój zawrzał krwawy, a raczej rzeź straszliwa, bo garstkę zuchów chmara otoczyła. Naprożno zwijały się polskie szable, daremnie bronili się dzielnie młodzi bohaterowie, coraz mniejsza ich liczba otaczała Mieczysława. Witołd stanął tuż przy nim, gotów na śmierć niechybną.

— Jeśli zginąć mamy, zginiemy razem — rzekł sobie w duszy.

otrzymał od Najprzew. ks. Biskupa Ołomunieckiego probostwo w Hulczynie.

**Raciborz.** Jak wiadomo przyszło w powiecie raciborskim podczas ostatnich wyborów do nieporozumień pomiędzy katolikami polskimi a niemieckimi, ponieważ ostatni nie przestrzegali równouprawnienia. Przy ostatnich wyborach członków komitetu nastąpiła zgoda, co pismom liberalnym bardzo się nie podoba.

Także „Ancajger" raciborski drażni mocno katolików niemieckich z powodu zgody z katolikami polskimi. Nic dziwnego! Przy ogniu niezgody piekł „Ancajger" pieczenie liberalno-konserwatywno-masońskie dla siebie. Gdy zgoda nastąpiła, pieczenie się skończą.

„Ancajger" raciborski zaczepia Przew. ks. prob. Franka z Berlina, posła Raciborskiego o to, iż dał znać do Raciborza, jako się ze zgody między polskimi a niemieckimi katolikami bardzo cieszy. Wylicza czcigodnemu posłowi, że został wybrany posłem z pomocą głosów przyjaciół „Ancajgra". Za głosy te jednak Przew ks. Frank nie zaprzedał swojego przekonania liberałom ani innym przyjaciołom „Ancajgra", owszem zachował sobie wolność zdania. Wyrażając publicznie swoję radość z powodu zgody w Raciborzu, okazał najlepiej swoję niezależność od partyi „Ancajgra". Ta gazeta jest jak człowiek, który w mętnej wodzie dla siebie rybki łowiła, a gdy mu w tem przeszkodzono, szwadronuje jak stary wachmistrz.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Para cesarska przybędzie do Wenecyi dnia 11 bm. W Palermo przyjmowano parę cesarską z wielkim zapałem, miasto wystąpiło w świątecznej szacie; zwiedzając miasto wstąpiła para cesarska do tumu, gdzie znajdują się groby Fryderyka II i Henryka VI cesarzy niemieckich. W Wielki Piątek spędziła para cesarska dzień w skupieniu na pokładzie jachtu „Hohenzollern".

**Monachium.** Poseł do parlamentu niemieckiego, należący do stronnictwa centrum, Kröber, umarł 3 kwietnia w nocy.

**Warszawa.** Warszawski korespondent „Now. Wrem." pisząc o wyjeździe trupy rosyjskiej z Warszawy, zaznacza z naciskiem, że w odpowiedzi na owacyjne pożegnanie artystów rosyjskich, Polacy urządzili tego samego dnia owacyę swoim artystom i zasypali ich kwiatami w teatrze Rozmaitości. Korespondent ten dopatruje się antyrosyjskiej tendencyi w każdym najdrobniejszym objawie życia publicznego w Królestwie Polskiem; utrzymuje on, że wystawa hygieniczna w Warszawie ma na celu jedynie odciągnięcie publiczności polskiej od wystawy w Niżnym Nowogrodzie i z tą samą złośliwą intencyą denuncyuje organizatorów jak najniewinniejszej uroczystości kościelnej w Kaliszu, obchodu koronacyi obrazu św. Józefa.

**Rzym.** Według urzędowego sprawozdania z bitwy pod Aduą powróciło w ogólności 4511 żołnierzy, pomiędzy nimi dwóch jenerałów, 254 wyższych i niższych oficerów, 200 podoficerów i 4055 szeregowców.

**Londyn.** Minister kolonii Chamberlain ogłosił oświadczenie w sprawie powstania Matabelesów. Przypuszczają, że oddział w sile 500 ludzi utworzony będzie w Mafekingu, który pospołu z wojskiem w kraju Matabele wystarczy do stłumienia powstania; w każdym jednak razie gubernator Przylądka Dobrej Nadziei otrzymał upoważnienie do zorganizowania w razie potrzeby dalszych sił zbrojnych.

## Z różnych stron.

**Wattenscheid.** W pierwsze święto przejechała kolej elektryczna 4 letnią córkę górnika Wilczewskiego.

**Kupferdreh.** W nocy z pierwszego na drugie święto rozbiły jakieś zbrodnicze ręce tabernakulum w tutejszym kościele katolickim. Znajdowało się tam tylko srebrne pozłacane cyboryum, które złodziej zabrał, wysypawszy święte Hostye na ołtarz. W jaki sposób złoczyńca dostał się do kościoła, czy przez otwarte okno, czy też dnia poprzedniego dał się zamknąć w kościele, nie wiadomo dotąd. Przed 10 laty został nasz kościół tak samo okradziony, a dotąd złodzieja nie zdołano wykryć.

**Camen.** Najprzew. ks. Biskup paderbornski Hubert Simar udzielać będzie 8 maja św. Sakramentu bierzmowania w Camen; 9 go maja w Unna, a 4 maja w Hamm. Rodacy mieszkający w owej okolicy powinni skorzystać z tej sposobności.

**Laar.** Prezes polskiego Tow. św. Antoniego w Laar ś. p. Antoni Pawłowski umarł dnia 29 marca. Niech odpoczywa w pokoju!

**Dortmund.** Na uroczystości bismarkowskiej wygłosił rendant Westhoff z Dorstfed wiersz, zawierający grubą obrazę katolików.

**Najstarszy** krzew różany. Za najstarszą różę istniejącą uważa się krzew, rosnący przy katedrze w Hildesheim (w Hanowerze), który ma mieć lat 1000 z górą. Posadził go przy tej katedrze Ludwik Pobożny, a gdy kościół spłonął, przy odbudowie zakopano różę w piwnicy kościelnej. Wyszły z niej jednak pędy przez okienko, a dziś ten odwieczny krzew pokrywa część krypty katedralnej.

Francuzkie pismo „Ogród" (Le Jardin) twierdzi jednak, że starsza od niej jest róża w Almanéches, we Francyi, rosnąca w tem miejscu, gdzie według podania S. Godegrand, biskup Séez, zabity został przez swego synowca w r. 775 po Chrystusie. Róża ta miała już jakoby istnieć podczas dokonania zbrodni.

**Karczma z papieru**, — oto co wynaleziono właśnie w Niemczech w Hamburgu. Wiązanie tego budynku jest żelazne, mury z papieru, podłogi z grubszego papieru (tektury, zwanej także „papendeklem") sprzęty też z masy papierowej. Szynk pomieścić może 150 osób, w zimie zaś ogrzewany jest ciepłą wodą.

## Od Ekspedycyi.

Do Barop. Regulamin należy wpisać do protokółu, ale w ustawach on niepotrzebny. Tak samo nie potrzeba o regulaminie władzy donosić.

Książki zamawiać prosimy pod adresem:
**„Wiarus Polski" Bochum.**
Należytość przesyłać trzeba równocześnie z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy w znaczkach pocztowych.

## Kontrole wiosenne.

### Dla gmin Luetgendortmund, Dellwig, Holte i Bövinghausen z obwodu Luetgendortmund.

Punkt zborny: Plac przed szkołą Wilhelma w Luetgendortmund

**11 kwietnia** o g. $8^1/_2$ dla piech. prow. z lat 1883 do 1888.

**11 kwietnia** o g. $9^1/_2$ dla piech. prow. z lat 1889 do 1895.

**13 kwietnia** o g. $8^1/_2$ dla gwardyi i broni spec. z lat wszystkich.

**13 kwietnia** o godz. $9^1/_2$ dla wszystkich rezerwistów uzupełniających i supperrewidendów.

### Dla obwodu Mengede.

Punkt zborny: Plac przed domem stacyjnym w Mengede.

**11 kwietnia** o godz. 9 dla piech. prow. z lat wszystkich.

**11 kwietnia** o g. $10^1/_4$ dla gwardyi, broni spec., rezerwistów i superrewidendów z lat wszystkich.

### Dla obwodu Herne.

Punkt zborny: Gościnny Sickmeyer w Herne (Reichshallen).

**11 kwietnia** o godz. 9 dla piech. prow. z lat 1892 do 1895.

**11 kwietnia** o g. 11 dla piech. prow. z lat 1889 do 1891.

**13 kwietnia** o godz. 9 dla piechoty prow. z lat 1886 do 1888.

**13 kwietnia** o g. 11 dla piech. prow. z lat 1883 do 1885, z wyjątkiem tych, którzy w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1884 r. wstąpili.

**14 kwietnia** o godz. 9 dla gwardyi i broni spec. z lat 1888 do 1895 i dla wszystkich superrewidendów.

**14 kwietnia** o g. 11 dla gwardyi i broni spec. z lat 1883 do 1887, z wyjątkiem tych, którzy w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1884 wstąpili.

**15 kwietnia** o godz. 9 dla rezerwistów uzupełniających z lat 1890 do 1895.

**15 kwietnia** o g. 11 dla rezerwistów uzupełniających z lat 1883 do 1889.

### Dla miasta Dortmund.

Punkt zborny: Podwórze komendy wojskowej: Bulkenstr. 40.

**11 kwietnia** o godz. 9 dla piech. prowincyonalnej z lat 1893 do 1895, których nazwiska zaczynają się na A do L włącznie.

**11 kwietnia** o g. 10 dla piech. prow. z lat 1893 do 1895, których nazwiska zaczynają się na M do Z włącznie.

**13 kwietnia** o g. 9 dla gwardyi i byłych żołnierzy kolejowych z lat 1883 do 1887.

**13 kwietnia** o g. 10 dla gwardyi i byłych żołnierzy kolejowych z lat 1888 do 1895.

Kwit do zapisania „Wiar. Pol." na poczcie.

## Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski"** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) pro 2. Quartal 1896 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

1896.

---

Mieczysław zasłonił go własną piersią. walczyli jak lwy, ale coraz więcej zabitych padało na ziemię, krew coraz szerzej rumieniła białą równinę, w dzikich wrzaskach wrogów słychać było coraz więcej tonów radosnych! Jak długo trwała ta nierówna walka, nie umiałby tego orzec Mieczysław, to tylko widział, że naraz wzniósł się ogromny tuman śniegowy i stanął przed nim białym słupem, wskutek czego stracił wszystko i wszystkich z oczu. Instynktem wiedziony schwycił Witołda za rękę, pociągnął za sobą i poszli razem na oślep, sami nie wiedząc, gdzie idą, gnani zawieją.

Zawierucha przerwała widocznie walkę, gdyż wściekłe krzyki kozaków ucichły, wycie wichru tylko słyszeli. Po chwili uspokoiła się natura, białe tumany opadły, wicher dąć przestał, więc przystanęli obaj i obejrzeli się po równinie, śniegiem zasypanej. O kilkadziesiąt kroków za sobą ujrzeli na białym całunie rozpostarte trupy towarzyszy, a dalej kozaków odjeżdżających w tryumfie; nie wiedzieli oni, że dwóch ocalało, przeto też i nie gonili zbiegów.

Mieczysław skinął na brata.

— Trzeba się schronić do lasu, by nas nie spotrzegli — szepnął.

I pełzać poczęli po zmarzłym śniegu; dopiero, gdy dostali się pomiędzy sosny, odważyli się powstać. Otaczały ich drzewa białym puchem osypane, a rozsiadłe na gałęziach kruki i wrony przypatrywały się im ciekawie. Niektóre z nich, rozpostarłszy skrzydła, poleciały z głośnem krakaniem ku miejscu, gdzie trupy leżały, las szumiał i jęczał żałośnie, zdawał się płakać nad umarłymi.

— Gdzież się udamy Miećku? — zapytał Witołd.

— Może się nam uda dotrzeć do wioski, której dymy już widzieliśmy — odparł Mieczysław.

— Na co się to przyda, dwóch nas tylko, nie zlękną się nas, żywności nie dadzą — rzekł z westchnieniem Witołd — raczej zabiją.

Zamyślili się obaj...

— Wracajmy do Smoleńska, cesarz już pewno wyruszył w drogę, spotkamy armię.

Mieczysław nic nie odpowiedział, zwrócił się jednakże w kierunku twierdzy; nie ufali jeszcze równinie i szli brzegiem lasu, drogi nadkładając. Wtem Witołd spostrzegł, iż Mieczysław kuleje.

— Co tobie? — zapytał — możeś ranny?

— To nic, bagatelka, idź naprzód i nie oglądaj się — odparł szorstko tamten.

Witołd ruszył ramionami.

— Myślisz, żeś pułkownik, to nie ośmielę się nie być ci posłusznym — mruknął i pochylił się do nóg brata, począł je oglądać. — Ależ krew sączy się z buta, widzę plamę na śniegu, tyś ranny Miećku! — wykrzyknął naraz.

— Lekarzem nie jesteś, nie poradzisz nic — odparł Mieczysław, udając gniew — wracaj do armii, możesz się przydać jeszcze ojczyźnie; zostając tutaj mnie nie uleczysz, a sam zginiesz.

Ale Witołd nie posłuchał.

— Oprzej się na mem ramieniu, razem wrócimy do armii — rzekł i przysunął się do brata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Towarzystwo św. Barbary w Bochum.

Zebranie w niedzielę dnia **12-go kwietnia nie odbędzie się.** **Zarząd.**

### Marten.

Ksiądz polski przybędzie do Marten 11-go kwietnia po południu o godzinie 2-giej i będzie słuchał spowiedzi wielkanocnej, a pozostanie aż do poniedziałku. W przewodnią niedzielę odbędzie się polskie nabożeństwo po południu. — Zarazem uprasza się wszystkich członków Towarzystwa śś. Piotra i Pawła, Rodaków i Rodaczki z okolicy Marten, aby wszyscy korzystali z tej sposobności. — Oznajmiamy też, iż po polskiem nabożeństwie odbędzie się posiedzenie. O liczny udział w nabożeństwie jako i w posiedzeniu uprasza **Zarząd.**

**Baczność! Baczność!**

## Towarzystwom polskim

polecamy

**książki dla kasyerów**

z polskiemi nagłówkami do **zapisywania składek.**

Każde towarzystwo, jeżeli sobie życzy, aby jego **kasa** była **w porządku** utrzymywana, powinno sobie niezwłocznie powyższą książkę sprowadzić, gdyż jest ona nader praktycznie a przytem bardzo pojedyńczo ułożona. Cena **tylko** 1 mr. z przes. 1,20 mr. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

## Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę, Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen. Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Śpiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlands 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figiarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Śpiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen. Śpiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysyłamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko: **„Wiarus Polski“ w Bochum,** Maltheserstr. 17a.

## Módlmy się!

Pod powyższym tytułem istnieje bardzo praktyczne książka do nabożeństwa. Format niewielki, więc jest szczególnie dla mężczyzn stósowna, gdyż można ją łatwo w kieszeni pomieścić.

**Módlmy się:** Oprawa w skórkę, brzeg złoty, okucie i zamek. Cena 1 mr. 60 fen., z przes. 1 mr. 80 f.

**Módlmy się:** Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 30 fen.

**Módlmy się:** Oprawa w płótno, brzeg marmurowy. Cena 80 fen., z przesyłką 1 mr., należytość najlepiej przysłać w znaczkach pocztowych, a księgarnia „Wiarusa Polskiego przezle powyższą książkę odwrotnie

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

## Księga Sybillińska o przyszłości.

Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, **w Polsce i Słowiańszczyźnie.**

Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość. (Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)

Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr. 30 fen.

## Nauka o Bierzmowaniu

wraz z modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego.

Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Adres: **Wiarus Polski — Bochum.**

## Antoni Miebach,

**Oberhausen,** Steinstr. w pobliżu wielkich pieców.

poleca:

Najlepsze kartofle do jedzenia i sadzenia, wszystko znany dobry towar po cenach najtańszych. Poleca też wszelkie towary tłuszczowe i mięsne, najlepszą margarynę ze słodkiej śmietany w 10-funtowych sądkach po 65 fen. Margarynę najlepszą po 60 i 55 fen.

**Pod gwarancyą** czysty świni smalec funt po 60 fen., przy 5 funtach po 55 fen. Świeże mięso świnie (z gnatami), żby, nogi itd. po 35 fen. za funt, przy 10 funt. po 30 fen. Tutejszą słoninę po 60 i 65 fen. Dalej polecam ospę jęczmienną miech 150-funtowy 2 m. W ogóle polecam wszelkie towary kolonialne i produkta ziemne.

Nieznani zechcą powyższe ogłoszenie przynieść ze sobą.

**Antoni Miebach.**

skład kolonialny i produktów rolniczych.

**Oberhausen** w Nadrenii.

## Herbaty

**ruskie,** po 1,80, 2, 2,50, 3, 4 4,50, 5, 6, 7,50, 9, 11 i 15 mr. za funt ruski. Porto 50 fen.

Toruński Dom wysyłkowy (J. Ziółkowski) Thorn 14 n

## L. Rumpel,

w Tworogu G.-Szl. (Tworog O.-S.)

leczy prędko i doskonale kurcze wrzodowe porażenia, zaskórne i pęcherzowe choroby zepsucie w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi, tylko bez medycyny rozpędza flus solny, wszelkie bóle. romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I także choroby, które już inni leczyli lecz nie pomogli, podejmuje się wyleczyć i już wiele wyleczyłem w przeciągu mej 38-letniej praktyki, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam: które na żądanie każdemu za darmo i franko nadeślę. Na odpowiedź potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

Malowniczy

## opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

**Śpiewnik Polski,** obejmujący najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, krakowiaki, mazurki, kujawiaki itd. itd. Cena 50 fen. z przesyłką 55 fen.

**Potop.** Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen. Komu nie starczy na dzieło kilkotomowe Sienkiewicza, niechaj nabędzie to za 50 fen., a znajdzie w niem w skróceniu to samo.

**Litosław,** książę miłosierny Według starej baśni opowiedział Julian B. Cena 25 fen., z przesyłką 28 fen. Książeczka ta czyta się z wielkiem zajęciem, zwłaszcza iż nauką z niej wypływającą jest walka dobrego ze złem, w której to walce pierwsze odnosi zwycięstwo. — Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

**Tadeusz Kościuszko.** Jego życie i czyny. Cena 30 f. z przesyłką 35 fen.

## Dla teatrów.

**Na naszej glebie.** Obrazek ludowy w dwóch aktach ze śpiewami. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

**Kachna.** Obrazek ludowy w trzech aktach. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

**Chleb ludzi bodzie.** Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.

**Trzy wesołe komedyjki.** Adwokat, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.

**Ciekawość pierwszy stopień do piekła,** Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

**Werbel domowy.** Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

**Na przekór.** Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

**Dwóch głuchych.** Cena 80 f., z przes. 85 fen.

**Ewa Miaskowska.** Obrazek dramatyczny w czterech odsłonach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

**Zosia druchna.** Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.

**Zabobon czyli krakowiacy i górale.** Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.

**Takich więcej,** komedya w 2 aktach. Cena 1 mr. 20 fen., z przes. 1 mr. 25 fen.

**Córki Syonu.** Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.

**Przed odsieczą wiedeńską.** Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

**Jadwiga,** dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

**Posag w kominie.** Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

**Bursztyny Kasi.** Obrazek ludowy w pięciu od słonach. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

**Cztery komedye księdza Schmida** pod tyt.. 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.

**Ida, hrabina z Toggenburga** Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.

**Słowiczek.** Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

**Amerykanie,** sielanka dramatyczna w 4 obrazach. Cena 50 fen. Z przes. 55.

**Wujaszek dziwak.** Komedya w 3 aktach. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 10 fen.

**Berek zapieczętowany.** Monodram ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.

**Grochowy wieniec,** czyli: Mazurowie w Krakowskiem. Komedya w 4 aktach. Cena 2 mr., z przes. 2,10 mr.

**Kościuszko pod Racławicami.** Obraz historyczny w 5 oddziałach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 fen.

**Kiliński.** Obraz historyczny. Cena 2 mr., z przesyłką 2 mr. 20 fen.

**Szmul Silberstein,** czyli ukarany lichwiarz. Krotochwila w jednym akcie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen

Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

## Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 mr. Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.** Maltheserstr. 17a.

Najlepsza książka do nabożeństwa:

## Boże bądź miłościw.

Książkę powyższą polecamy w następujących oprawach:

**W skórkę, brzeg marmurowy:** Cena 1,30 mr., z przesyłką 1,50 mr.

**W skórkę, brzeg złocony:** 1,80 mr., z przes. 2,00 mr.

**W skórkę, brzeg złoty, z okuciem i zameczkiem:** Cena 2,50 mr. z przez. 2,70 mr.

**W emalię białą lub kolorową, z okuciem i zamkiem,** grzbiet aksamitny. Cena 3 mr., z przesyłką 3 mr. 20 fen.

**W emalię białą, wykładaną, z medalikami, okuciem, zamkiem** itd.: Cena 4 mr. 50 fen., z przesyłką 4 mr. 70 fen.

Sprzedaż tylko za gotówkę. Wysyłkę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

## Obrazy narodowe.

Sobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno. w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Za inseraty i reklamy redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

**Dodatek („Nauka Katolicka“).**